Nr. 16. Przemyśl. Niedziela 16 Kwietnia 1882. Rok V.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

O bazarach przemysłowych. *)

(Dokończenie).

Chcąc zaś dla wyrobów przemysłowych stworzyć zbyt, potrzeba rozległe nawiązać stosunki handlowe, a tego nie dokona się pojedynczo, ale tylko siłą zbiorową. W tym celu zawiązali rękodzielnicy lwowscy stowarzyszenie nazwane: Pierwszy bazar krajowy drobnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie i wydali odezwę nawołującą do przystępowania do stowarzyszenia.

W odezwie tej znajdujemy wiele myśli na jakie się zupełnie piszemy i dlatego podajemy je tutaj dosłownie:

„Niekorzystne położenie, w jakim się rękodzielnictwo i przemysł szczególnie drobny w kraju naszym znajduje — poruszyło ostatniemi czasy umysły. To też zaczęto głośniej mówić i pisać o tej żywotnej sprawie, zwoływano ankiety, wiece — silono się na szumne rozprawy — to wszystko jednak, śmiało powiedzieć możemy, przebrzmiało bez skutku, bo dla polepszenia bytu rękodzielnictwa i przemysłu naszego nic nie zdziałano – a nawet reprezentacya krajowa dość obojętnie rzecz tę traktowała; co więcej, zamiast doznawać od wszelkich instytucyj krajowych i od ogółu poparcia, rękodzielnictwo i przemysł nasz krajowy zostały na korzyść obcych wyrobów pomijane przy każdej prawie sposobności, jakie się dotąd nastręczały.

W obec dzisiejszej konkurencyi rzeczą w ogóle wiadomą jest, iż do wzmożenia się rękodzielnictwa i przemysłu naszego, dwa tylko warunki przynić się mogą: wielka produkcya i szybki zbyt towarów.

Nie jest naszem na dzisiaj zadaniem rozbierać szczegółowo warunek pierwszy, t j. produkcyą, ograniczymy się tedy tylko na wspomnieniu ogólnego przekonania, iż do produkcyi potrzebując taniego i dobrego materyału — który w kraju wyrabiany być powinien, — potrzebując pieniędzy, których nam brak — łączyć musimy nasze rozdrobnione siły, aby bodaj odpornie stawić czoło nawałowi kapitału i wyrobom obcym.

Przedewszystkiem chodzi nam tu o ułatwienie zbytu, t j sprzedaży towarów wyrabianych przez naszych rękodzielników i przemysłowców, — o tanie pośrednictwo pomiędzy producentami i publicznością, o wyszukanie miejsc zbytu i nawiązanie stosunków, któreby umożebniły wywóz produkowanych w kraju towarów za granicę — co wpłynąćby musiało korzystnie na rozwój naszego rękodzielnictwa i przemysłu.

Ileż to zawodów doświadcza nasz szczególnie drobny rękodzielnik i przemysłowiec, gdy musi produkt (wyrób) swój spieniężyć; pozbyć go przychodzi bardzo trudno, a nie będąc w możności utrzymywać lub pomnażać składu, zmuszony jest oddawać towar za bezcen, na którym dopiero ktoś inny niewłaściwie korzysta.“

Nie ulega wątpliwości, iż bazary prowadzone w sposób racyonalny i pośredniczące między producentem a nabywcą, wielkie mogą oddać rękodzielnictwu usługi, już przez to samo, że zysk przypadający w udziale zwykłemu pośrednikowi, którym jest najczęściej niesumienny handlarz żydowski, dostanie się wtedy samemu rękodzielnikowi. Jak długo zaś przemysłowiec zależnym jest od tego handlarza, tak długo nie można nawet marzyć o podniesieniu przemysłu, zwłaszcza zaś przemysłu drobnego i domowego.

Kraj łoży znaczne fundusze na utrzymanie szkół rękodzielniczych, nawet instytucye, jak n. p. kolej węgiersko-galicyjska, lub osoby prywatne, jak p. hr. Potocka w Rymanowie ponoszą ofiary, aby rozbudzić przemysł, a jednak szkoły te rzeźbiarstwa, koszykarstwa, koronkarstwa, nie przyniosą wielkich korzyści, skoro rękodzielnik wychodzący z nich nie będzie miał pomocy w pozbywaniu wyrobionych przedmiotów. Mieliśmy sposobność mówienia z koszykarzami co wyszli z jarosławskiej szkoły. Nie są zadowoleni ze swego losu, i narzekają na to, że zostawieni na łasce przekupniów nie dostają za swe wyroby ani dziesiątej części wartości. — Żyć trzeba, mówił jeden z nich — a skoro nie ma pieniędzy bierze się na pierwsze potrzeby pewną kwotę od żyda, bo to i materyał i narzędzia kupić należy. Dług mały oddaje się towarem i byłoby go łatwo zapłacić, gdyby handlarz wziął go w cenie przyzwoitej. Lecz tak nie jest, on taką stawia cenę, iż zaledwie koszta materyału zwrócone, a nie chcesz dać za nią, to on nie kupi inaczej, a zkąd wówczas wziąć na zapłatę procentu i ratę wypożyczonego kapitału?

Przykład ten stosuje się do wszystkich rękodziel, a słowa przytoczone wystarczą za wszelkie argumenta, jakich użyć można na poparcie potrzeby zawiązywania spółek handlowych.

Spółki takie czyli bazary są niezbędnemi aby wyrwać rękodzielnika z rąk lichwiarzy, lecz jeżeli mają spełnić swe zadanie, muszą rozporządzać znacznemi stosunkowo zasobami pieniężnemi, a wówczas dopiero mogą zapewnić zarówno członkom swym, jak i rękodzielnikom dostarczającym swe wyroby, odpowiednie zyski. Dla tego też rękodzielnicy wszyst-

*) Dokończenie artykułu tego, którego początek podaliśmy w Nr. 12 z d. 19 marca br. zmuszeni byliśmy wstrzymać, gdyż inne sprawy zajęły nam w kilku już numerach miejsce przeznaczone na artykuły wstępne. *Red.*

SZOROBORA

HUMORESKA TALMUDYCZNA

z wspomnień młodocianych

JULJANA HORAINA.

(Dokończenie)

— Ja wiem, że ten pan zrobił to dla śmiechu, dla żartu. Zupełnie mu nie idzie o ucztę z Szorobora, w którą nie wierzy, jak żaden z panów, a zapewne i niektórzy z nas. Ale stał się wielki despekt dla całego Izraela, a wielka hańba dla kahału słonimskiego, bo ten . . . ten . . . nic dobrego Lejzur, nietylko zgodził się na sprzedanie swojego miejsca i porcyi z Szorobora, ale wydał i podpisał przy świadkach dokument na herbowym papierze.

— Masz pan ten dokument przy sobie? zapytał mię z komiczną powagą p. Florenty.

— Mam, odpowiedziałem pokornie.

— Proszę mi pokazać.

Wyjąłem z pugilaresu żądany dokument i podałem Florentemu, który go przeczytał z uwagą. Ale już dłużej wytrzymać nie mógł; parsknął śmiechem, skinął na stojącego opodal lokaja i polecił mu, aby poprosił na dziedziniec wszystkich gości dla wysłuchania sprawy, „o jakiej świat dotąd nie słyszał.“ Po chwili wszyscy się zeszli. Pan Florenty w krótkości opowiedział, o co rzecz idzie i przeczytał cessyę. Goście śmiać się zaczęli. Pan Florenty odezwał się do mnie:

— Dlaczegoś mi tej świetnej afery wprzód nie opowiedział?

— Tak . . . abyś mię wygderał za zmarnowanie kilku rubli.

— Jakto zmarnowanie — odezwał się ktoś z naszej grupy — to świetny interes, wszak cessya na okaziciela? Ja dam panu za nią wraz pięćdziesiąt rubli.

— Ja dam pięćset, — odezwał się marszałek Wołłowicz.

— Ja dam tysiąc, zawołał hr. Władysław Pusłowski — wśród powszechnego śmiechu.

Na to powstał lament w grupie izraelickiej, a Lejzur zaczął jęczeć i krzyczeć, pobudzony do tego zapewne szturchańcami swoich sąsiadów. Może trudnoby było, a nawet niepodobna ich uspokoić, ale rabbi wstał z krzesła, spojrzał na nich groźnie i zawołał: „still.“ Wszystko ucichło, jakby makiem zasiał. Rabbi usiadł i znając lepiej naszą naturę, patrzał na nas w półkole stojących z przyjaznym uśmiechem

— Bierzmy nareszcie tę rzecz na seryo — odezwał się Florenty; — powiedzcież nam panowie Izraelici, czego żądacie od mojego gościa?

Wszystkie obecne gęby izraelickie się rozwarły, ale rabbi skinął ręką i sam przemówił:

— Wiem, że pan, ot tak dla śmiechu, nabyłeś owe ustępstwo. Nie idzie panu o tę problematyczną ucztę a może nawet chciałeś delikatnie dopomódz Lejzurowi. W takim razie chybiłeś celu. My wszyscy przybyliśmy tu do pana, aby wydostać, chcę mówić, wykupić ten śmieszny dokument Oto są pańskie pięć rubli, a na poczęstunek przywieźliśmy dwa kosze szampańskiego. Skinął i z pośrodka grupy izraelickiej wystąpiły dwa chłopaki dźwigając kosze z winem.

— Muszę jeszcze dodać — mówił dalej rabbi — że jeśli się pan uprzesz i nie oddasz dokumentu, to będziesz sprawcą wielkiego nieszczęścia w rodzinie Lejzura, która nic panu nie zawiniła. Będą oni tu pogardzani, wytykani palcami przez wszystkich żydów. Sam Lejzur będzie wykluczony ze szkoły, a nikt z nas stosunków z nim mieć nie zechce. Już mu na Litwie, ani w Europie miejsca zagrzać; chyba przeniesie się za oceany z rodziną, a i tam pewnie spotka go pogarda współwyznawców.

Serce nie kamień, jak mówił mój przyjaciel p. Filip, kiedy zarzekłszy się grać w karty, znów przysiadał do zielonego stolika; na ten obraz przyszłości Lejzura już byłem gotów oddać szoroborowy dokument, gdy ktoś z stojących blisko obywateli szepnął mi do ucha:

— Podroż się trochę i palnij mówkę jako replikę na wywody rabina.

W owym czasie panowało na Litwie, jak i w całem Cesarstwie, grobowe milczenie. Na pogrzebach nawet nie było wolno ludziom świeckim publicznie przemawiać. A tu nastręcza się okoliczność popisania się z wymową publiczną po raz pierwszy w życiu! Obejrzawszy się więc dokoła i nie spostrzegłszy — żadnego moskiewskiego czynownika ani szpiega, wystąpiłem na środek pomiędzy dwie grupy i zaimprowizowałem mówkę:

„Szanowni tu obecni słuchacze, wszelkiej płci, „wieku, stanu i wyznania! Zawierając przed paru dnia„mi tak korzystną dla obu stron umowę z Lejzurem „Josielewiczem, nie przypuszczałem, abym jeszcze za „życia, na tym padole płaczu, miał powód z niej się „tłómaczyć Myślałem, że na Jozefatowej dolinie lub „gdzieindziej, dość mi będzie pokazać legalnie nabytą „cessyę, aby być wpuszczonym do sali biesiadniczej, „oglądać szanowne oblicze izraelskiego Messyasza i spo„żyć przypadającą mi porcyę Szorobora

„Tymczasem stało się inaczej Wymowne usta sza„nownego tu obecnego rabbi, przedstawiły mój postę-

kich zawodów powinni przystępować do takich spółek handlowych by wielka ilość członków choć małemi wkładkami zebrała znaczny kapitał obrotowy. Nową spółkę, jak każdy objaw dążności wyswobodzenia się z pod wpływu obcych, witamy z radością, pragnąc by usiłowania w dobrym podjęte celu najlepsze osiągły rezultata.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 10 kwietnia. Dawno już nie mieliście listu odemnie, lecz nie miejcie mi za złe tej opieszałości, nie zawsze jest się usposobionym drażnić niezagojone rany i wylewać gorycz na papier. Przy obecnych zaś stosunkach innego listu spodziewać się nie można. Z dniem każdym jest gorzej, a obietnice jakiemi nas z końcem panowania zabitego cara i za wstąpieniem na tron Aleksandra III łudzono, jaskrawy kontrast stanowią z uciskiem zwiększającym się ciągle. Russyfikacya prowadzona na wielką skalę, a rezultatem jej odstręczenie ludu wiejskiego od uczęszczania do szkół. Jako przykład tego przytaczam raport nauczyciela w Zombkach pod Warszawą: „Do Dyrekcyi Warszawskiej naukowej. — Zgodnie z instrukcyą zatwierdzoną kurrendą 30 Novembra i cyrkularzem Naczelnika Dyrekcyi z 22 Octobra 1881 r. Nr. 7148 wykład wszystkich przedmiotów z wyjątkiem polskiego języka i religii obrzędu rzym. kat. uskutecznia się w szkole Zombkowskiej w russkim języku. Nie zważając że o tej woli JWPana objawiłem włościanom ja i nadzorca szkółki, wójt gminy. niektórzy z nich objawili energicznie sprzeciwieństwo by ich dzieciom wykładano w russkim języku, napadli na mnie w czasie lekcyi i brutalsko traktując żądali zmiany wykładów i usunięcia rossyjskiego języka ze szkoły, przytem wmawiali energicznie dzieciom tuż w szkole wobec wszystkich uczących się, aby nie słuchali nauczyciela i języka russkiego nie uczyli się. — O pierwszem takiem najściu na szkołę donosiłem JWPanu 19 Novembra 1881 r. Obecnie powtarzają się ciągle podobne najścia, lecz bez porównania groźniejsze. Włościanie mnie prześladują, grożą: „Na ciebie już się zbieramy . . . . . tu nie Litwa ale Warszawa! . . . . nie jednego wypędziliśmy, postaramy się przepędzić i ciebie . . . . ." O tem donosząc JW. Panu upraszam o opiekę. Nauczyciel Michał Kisielewski."

Takich wypadków wiele się zdarza, a włościanie w rozmaity sposób protestują przeciw moskwiczeniu. Nauczycieli wiejskich lud wogóle znosić nie może, bo też to zbieranina, między którą nie brak dymissyonowanych żołnierzy, wypędzonych urzędników, a zrekrutowana wreszcie z wychowańców seminaryów nauczycielskich, utworzonych przez Moskali po roku 63. Seminarya te są uprzywilejowane, gdyż wychowańcy są uwolnieni od wojska i pobierają stypendya, nie dziw zatem, iż garnie się tam szumowina klas niższych, a zwłaszcza młodzież wypędzona ze szkół. Seminarya te pozakładano w małych miasteczkach w gmachach poklasztornych, a przełożeni Moskale, pijacy, w ciągłej ze sobą waśni, piszące na siebie wzajemnie donosy, najgorzej oddziaływają na swych wychowańców, którzy skazani wyłącznie na ich towarzystwo, zczasem nabierają tych samych wad i rozwiązłych obyczajów, stając się potem apostołami wszystkich bezeceności między ludem wiejskim.

Polski język jest w seminaryach z całym rygorem despotyzmu wykluczony nawet z rozmowy uczniów tak dalece, że gdy w jednym z tych zakładów profesor rozmawiał z księdzem po polsku, inspektor natychmiast raportuje to do dyrekcyi z dodatkiem, że to było złym przykładem dla uczniów, gdyż już tego samego dnia rozmawiali oni między sobą na korytarzu po polsku.

Utrzymanie nauczycieli wiejskich jest tak nędznem, że los tego proletaryatu intelligencyi nie jest do pozazdroszczenia. Szkoły bowiem i nauczyciele utrzymują się z danin dobrowolnie uchwalonych przez włościan i z sypki zboża na lat trzy, co zwykle wynosi około 20 rs. rocznie, a są takie miejscowości, gdzie nauczycielowi na życie nie zostaje więcej jak 4 rs miesięcznie! Ztąd też między nauczycielami a gminą wieczne kłótnie, translokacye z jednej szkoły do drugiej, to też najczęściej tak się zdarza, iż nauczyciel wysłużywszy czas obowiązkowy, za utrzymanie niegdyś mu w seminaryum dawane, porzuca zawód nauczycielski i chwyta jakiegokolwiek zarobku, który mu lepszy byt zapewnia.

Nauczyciele, jak wspomniałem, giną prawie z nędzy, lecz za to nadzór szkół pochłania niepotrzebnie grube pieniądze. Za dawnych czasów w całem Królestwie był jeden dyrektor szkółek wiejskich, dziś każda gubernia ma oddzielnego dyrektora, który wraz ze swą kancelaryą kosztuje rocznie dziesięć tysięcy rubli. W warszawskiej gubernii składka na szkoły wynosi 99 tysięcy rubli, a szkół 513, z których 104 luterskich a 3 czysto moskiewskich, a te ostatnie dostają znaczne zapomogi od rządu i zostają pod wyłączną opieką popów, pobierających 50 rs. rocznie za naukę religii. W naszych zaś szkółkach nie tylko, iż księża nie dostają żadnego wynagrodzenia, lecz gdy chcą dobrowolnie wykładać religię, to muszą mieć na to pozwolenie, od gubernatora i żandarma. Wtedy dostaje wójt zawiadomienie, że wolno księdzu uczyć religii, a równocześnie nauczyciel nakaz, by pilnował księdza i śledził co będzie wykładał, jak również czy nie uczy młodzieży z innych książek, jak tylko zatwierdzonych przez władzę.

Zdarzyło się w jednej szkółce (nazwisk miejscowości nie podaję z łatwych do pojęcia powodów, jak tylko tam, gdzie jestem pewnym, iż niezaszkodzę nikomu), że ksiądz dał uczniom do czytania żywot św. Stanisława Kostki i opis pielgrzymki do ziemi św., nauczyciel napisał donos, a dyrektor natychmiast kazał książki odebrać i sobie przysłać.

Szkółki moskiewskie, jak wspomniałem wybornie są wyposażone. W pogranicznym Aleksandrowie rząd daje 2500 rs. rocznie na szkółkę, do której uczęszcza 11 dzieci moskiewskich artelszczyków z komory celnej. Do wszystkich zakładów szkolnych ludowych rządowych i prywatnych uczęszcza w gubernii warszawskiej 25 tysięcy uczniów, z których 215 jest wyznania prawosławnego. Przed rokiem 1863 było o 600 szkółek więcej niż obecnie, gdyż był tylko jeden dyrektor na całą prowincyą i ten kosztował 10 tysięcy; a obecnie jest ich 10 więc wydatek 90 tysięcy rs. musiano oszczędzić na liczbie szkół.

Przechodzę do innego przedmiotu i przytaczam wam dokument nader wymowny:

„*16 Marca 1882 Nr. 73* Cyrkularz do Pp. Naczelników Dyrekcyj naukowych w Nadwiślańskim kraju. W Nrach 37, 56, 64 *Kuryera warszawskiego* z tego roku i w 231 numerze tejże gazety z przeszłego roku wydrukowano sprawozdanie o ofiarach uczni warszawskich średnich zakładów naukowych na pomnik Mickiewicza. Ponieważ wszystkie podpiski i zbieranie pieniędzy bez zezwolenia władzy są wzbronione, więc mam honor prosić W Pana zabronić uczniom powierzonego Panu zakładu robić składki lub podpiski na cel wyżej wzmiankowany. — Kurator okręgu naukowego Nadwiślańskiego kraju: Apuchtin."

Powtórzę jeszcze jedno rozporządzenie tego osławionego Apuchtin·, żałując że nie mogę podać dosłownie treści, nie mając pod ręką oryginału. Brzmi ono mniej więcej jak następuje: Dyrektor warszawskiego towarzystwa muzycznego ma zamiar urządzić koncert, na dochód biednych uczniów szkół stołecznych, a dochód z tego ma być oddanym do Redakcyi *Kuryera Warsz.* polecam przeto W Panu jeżeli pieniądze z tego źródła będą nadesłane do zakładu powierzonego pieczy W Pana, takowych nie przyjąć i zwrócić, gdyż bez mej wiedzy nikt ze składek nie powinien korzystać, a kandydatów do obdzielenia ja sam wyznaczę. (Rozumie się samych Moskali *P. kor.*)

Moskiewskie gazety, a za niemi i warszawskie pisma przyniosły wiadomość że unitom zesłanym do gub. Chersońskiej za nieprzyjęcie prawosławia, pozwolono wrócić do kraju. Tych wygnańców z samej gub. Siedleckiej było tam przeszło 600 i to najbogatszych włościan i mieszczan. Co na tem jest prawdy poznacie z tego co Wam donoszę, ręcząc za prawdziwość. Rzeczywiście kilku z zesłanych wróciło do Białej i Janowa na Podlasiu; w tej chwili żądano od nich podpisania deklaracyi, iż się zgadzają na przyjęcie prawosławia, a gdy ci się nie dali nakłonić do apostazyi, wysłano ich napowrót. Temu losowi ulegli przybyli do Białej: Chomiński i Cybulski. Pierwszego z nich porwano bez względu na starość i chorobę, — biedak umarł w drodze. Innych wracających zatrzymano w Kijowie i osadzono w więzieniu, a gdy nie podpisali deklaracyi pomimo wszelkich udręczeń, wrócono napowrót do Chersońskiej gubernii. Czyż nie słuszne były słowa Mikołaja Groźnego: „Zakony i manifesty pisane dla Jewropy, no nie dla was durakow." Wiadomość tę zaczerpałem na miejscu od żon i dzieci, bawiąc kilka dni w tych okolicach. Skarżyły się biedne, iż chciałyby jechać do mężów, lecz im nie chcą wydać paszportów.

W cytadeli Brzeskiej usiłowano podpalić skład bomb i granatów, szczęściem iż się zamach nie udał, gdyż byłyby wyleciały w powietrze wszystkie zapasy złożone przeważnie w szopach drewnianych, a ile to ludzi mogłoby wówczas śmierć ponieść. Natomiast zgorzały w Brześciu składy drzewa opałowego na kolei Kijowskiej w pierwszy dzień świąt wielkanocnych.

A teraz przesełam Wam życzenia wesołego Alleluja, Wy łatwiej możecie się weselić, niż my tu żyjąc w takich warunkach.

Buda-Peszt 12. kwietnia. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie obchodziło w Poniedziałek Wielkanocny w lokalu tegoż stowarzyszenia tradycyjnym polskim zwyczajem spolnie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Wobec licznie zgromadzonych gości i członków stowarzyszenia zagaił zebranie: słuchacz medycyny, p. Wojciech Fiałkowski w węgierskim, a p. Klemens Mieszkowski w polskim języku przemowami, w których wyjaśnili początek i znaczenie tej uroczystości. Potem według zwyczaju przodków odbyło się wspólne spożycie święconego jajka, co u przodków było symbolem religijnego odrodzenia się ludzkości. Narodowość polska utrzymała ten zwyczaj aż po najnowsze czasy — obchodzi go ustawicznie jako symbol odrodzenia się narodów, za co walczyć, i do czego dążyć jest świętym obowiązkiem.

Wśród wesołej zabawy, która po spożyciu święconego jajka nastąpiła, wzniósł p. Wojciech Fiałkowski toast na zdrowie prezesa stowarzyszenia, p. Zygmunta Liebsteina, którego zabiegom mamy do zawdzięczenia, że pomimo niektórych roztorek utrzymuje się nasze z kilku zaledwie członków składające się stowarzyszenie. Następnie wypito także zdrowie p p. Józefa Sławińskiego, Teodora Machnickiego, Józefa Vogla i Jana Lipińskiego, jako najstarszych i najzasłużeńszych członków stowarzyszenia.

Wesoły ten a poważny obchód od godziny 9. przed południem przeciągnął się do godziny 2 giej po południu.

Sprawy miejskie.

Jak już wiadomo czytelnikom naszym stosunki zdrowotne naszego miasta nie są wcale korzystnemi, a liczne wypadki chorób nagminnych, z których wiele zakończyło się śmiercią, spowodowały tutejszą sekcyą towarzystwa lekarskiego do ofiarowania gminie swych usług celem obmyślenia środków zapobiegawczych. Rada miejska z podziękowaniem przyjęła ofiarowane usługi, a skutkiem tego wystósowała komisya asanacyjna tow. lekarskiego następujące przedstawienie do rady miejskiej:

Swietna rado miejska!

Komisya asanacyjna tow. lekarskiego rozpoczęła swe czynności od zakreślenia planu tychże. Postanowiono: przejrzeć i uzupełnić dotychczasowe przepisy sanitarne wraz z regulaminem lekarza miejskiego, wypracować z pomocą osobnej komisyi technicznej plan regulacyi miasta i zabudowania przedmieść, z uwzględnieniem przyszłych placów i

„pek jako płochość, lekkomyślność, marnotrawstwo. „Protestuję przeciw temu. Jestże to płochością, lekkomyślnością lub marnotrawstwem zrobić Geschäft za „pięć rubli, za który po paru dniach dają rubli 50, 500, „1000! (Oklaski obu grup) A jednak, szanowni „państwo, ja i za tę sumę mojego przywileju nie ustąpię. Nie ustąpiłbym go i za miliony, któreby mi niezawodnie jaki Rotszyld ofiarował, gdyby sam nie był „żydem (Oklaski chrześcian! Lament izraelitów!). „O, nie! panowie i panie! Mój interes ma większą doniosłość, niż się na pozór wydaje. Jakiżto będzie tryumf, zaszczyt dla naszej ojczyzny, kiedy ja, „jedyny jej przedstawiciel, z pomiędzy bilionów chrześcian, mahometan i pogan, zasiędę do uczty wpośród „wybranego ludu. A cóżto za korzystne geszefty tam „porobię? Nie narzucając się szanownym patryarchom, „przedstawię się JKMści Dawidowi Imu i może z nim „potańcuję przed Arką, złożę uszanowanie jejmości pani „Abizaï, poradzę się w niektórych zawiłych kwestyach „z Salomonem; pokłonię się z daleka krwiożerczej Judycie, a może pozalecam się z bliska do pięknej i łagodnej Esterki! (Oklaski chrześcian a pogardliwe mruczenie izraelitów!). „O! nie, kochani ziomkowie moi chrześciańskiego i mahometańskiego „wyznania (postrzegłem w tej chwili przybyłego Achmeta), ja, Litwin z dziadów, pradziadów; potomek o„wych dzielnych Herulów, którzy ostatni cios zadali „strupieszałemu kolosowi rzymskiemu, . . . a może, da „Bóg, zwalą ciążący nad nami kolos Molocha o glinia„nych nogach (oklaski wszystkich obecnych!), „ja za żadne pieniądze nabytego w tak legalny sposób „dokumentu nie ustąpię!" (Oklaski chrześcian i mahometanina, płacz i lament żydów!).

Zatrzymałem się chwilę, aby się nasycić tryumfem mojej elokwencyi; prawiłbym dalej, gdyż byłem w natchnieniu — gdy w tem . . .

Z pomiędzy grupy izraelskiej wystąpiło cudne piętnastoletnie dziewczę, istna Róża Saronu, z bukietem w ręku, i zbliżywszy się do mnie z czarownym uśmiechem i spojrzeniem, przemówiło słodkim głosem:

— Nie ustąpisz pan za pieniądze, to pojmuję, ale może mi oddasz za te kwiaty, które dla pana przynoszę?

Zmięszany, zachwycony niespodziewanem zjawiskiem śl cznego dziewczęcia, które na mnie czule i błagalnie patrzało, zdobyłem się tylko na słowa:

— Jak masz na imię, piękna panienko?

— Esterka — była odpowiedź . . .

— Czy nie z Łobzowa? — zapytałem bezmyślnie.

— Nie, z Dereczyna *), a te kwiaty są z oranżeryi, należącej niegdyś do książąt Sapiehów.

W tej chwili oddał mi pan Florenty ów ważny dokument, a ja, mimowolnie prawie, wręczyłem go Esterce . . . z Dereczyna.

Wszyscy obecni krzyknęli: „wiwat!" a stary poważny rabbi powstał z krzesła, podał mi rękę, którą serdecznie uścisnąłem, i powiedział jedno tylko słowo: „dziękuję."

Tak się skończyło to szczególne zdarzenie.

Nie będę więc na messyaszowej uczcie Ludu wybranego; wszakże pociesza mię ta myśl, że i wy, Czytelnicy, na niej nie będziecie.

*) Dereczyn miasteczko w pobliżu Słonima, z pięknym pałacem i ogrodem, należał do książęcego domu Sapiehów. Po r. 1831 przez cara Mikołaja skonfiskowane. (P. A.)

przyszłej sieci kanałów, rozebrać wodę studzienną ze studzień publicznych, wskazać sposób postępowania przy wyrębie mięsa i sposób kontroli nad żywnością dostarczaną mieszkańcom. Referat dotyczący zostanie dopiero pod jesień Świetnej Radzie przedstawiony z powodu wiele czasu i pracy zajmujących przygotowań. Zanim jednak to nastąpi komisya ma zaszczyt przedstawić następujące naglące wnioski:

1. Świetna rada raczy uchwalić urządzenie 4 lub 5 pisoirów, a to koło kasyna cywilnego, na przyszłym placu grodzkim, za magistratem, koło szkoły lub koszar straży pożarnej, na bramie lub na starej targowicy, i na zamku. Pisoiry powinny być opatrzone blaszanym parawanem i latarnią niezbędną z powodów obyczajności publicznej.

2. Świetna rada uchwali, polecenie bezzwłocznej rewizyi kanałów miejskich, ich odkrycia i zgłębienia w pewnych miejscach podejrzanych (np w zakręcie ulicy pojezu.ckiej i franciszańskiej itp.)

3. Świetna rada raczy zarządzić traktowanie z miejscowym karawaniarzem by sprawił karawan dla zwłok dzieci, wrazie potrzeby raczy nawet udzielić odpowiedniej temuż pożyczki, i wydać równocześnie najsurowszy zakaz wożenia zwłok we fiakrach

4. Świetna rada raczy zawezwać sąsiadów szpitala powszechnego P. p. Ringla i Goszczowskiego do wybudowania bezzwłocznego wychodków w swych domach a to tem bardziej, ile że po pod same ich realności przebiega kanał miejski.

5. Uchwalono wreszcie oświadczyć się za budową jatek nad Sanem koło straży ogniowej z powodu, iż jeżeli do rzeźni będzie prowadzić pompa wodę z Sanu i jeżeli podłogi będą odpowiednio wycementowane, jatki będą pod każdym względem wzorowe.

Z komisyi Asanacyjnej tow. lekarskiego
Przemyśl dnia 12 Kwietnia 1882.

Sprawozdawca: *Dr. T. Dworski.* Przewodniczący: *Dr. Orłowski.*

Przedstawienie powyższe podajemy z tem większą przyjemnością, iż widzimy w niem kilka wniosków, jakich dopełnienia nadaremnie domagaliśmy się od dawnej zwierzchności. Zwłaszcza punkt 3 uważamy za nader ważny, bo ileż to wypadków zaraźliwych chorób spowodowało wożenie ciał dzieci zmarłych na zakaźne choroby. Także wypadki zaszłe przed kilku laty w Krakowie, gdzie osoby dorosłe z dorożki, którą wieziono dziecię zmarłe na czarną ospę wyniosły zarod tej strasznej choroby były powodem, iż tamże zakazano surowo używania dorożek zamiast karawanów.

Do tego punktu dodamy tu jednak to jeszcze życzenie, aby zwierzchność robiąc umowę z karawaniarzem ustanowiła taksę za wynajęcie karawanu i to taką, aby i mniej zamożnym umożebnić używanie go. Kapitał wyłożony na zakupno karawanu dziecięcego jest tak małym, że niema obawy, aby wyznaczając mierną taksę narazić właściciela na straty. Skoro zaś dorożki mają taksy powinny one istnieć również i dla karawanów.

Nie wątpimy, iż rada miejska dbając o dobro mieszkańców przyjmie i wykona wszystkie wnioski komissyi lekarskiej, a tem zasłuży się wobec miasta.

KRONIKA.

— **Konsekracya** biskupa sufragana Najprzew. ks Łobosa odbywa się dziś w Krakowie Nasza rada miejska w uznaniu wielkich zasług czcigodnego pasterza około dobra Kościoła i kraju, wysela na ten uroczysty akt swą delegacyą, aby ona w imieniu miasta złożyła nowemu księciu Kościoła swój hołd i gratulacje. Deputacyą składają pp. Frankowski, Dr. Łobaczewski i Dr. Ziemiański, którzy wczorajszym wieczornym pociągiem wyjechali do Krakowa. My z naszej strony życzymy zacnemu dygnitarzowi Kościoła abyw jak najdłuższe lata oddawał akie usługi wierze św. i krajowi, jakiemi po dziś dzień się odznaczał.

— **Joanna Urszula Słomska** żona c. k. inżyniera przy tutejszem starostwie zmarła po kilkodniowej chorobie w d 8 bm. na zapalenie płuc licząc lat 33. Zmarła była córką zacnych obywateli miasta Krakowa śp. Michała i Maryi z Piwowarskich Stróżeckich, a z domu rodziców prócz starannego wychowania i wyższego wykształcenia wyniosła gorącą miłość kraju. Zadowalniając się przyjemnościami cichego życia wśród rodziny, mało ona udzielała się tutejszym towarzystwom, cała oddana wychowaniu swego jedynaka syna, zgasła przedwcześnie opłakiwana przezeń i przez kochającego ją męża, któremu ogólne okazano współczucie licznym udziałem w pogrzebie, odbytym w d. 10 bm. P. Słomski tem straszniejszym dotknięty jest ciosem, iż w chwili śmierci jego małżonki, syn jedyny zapadł mu również na zapalenie płuc.

— **Dr. Edward Ingarden**, tutejszy emerytowany c k. lekarz powiatowy, po krótkiej lecz ciężkiej słabości zmarł w dniu 12 bm. licząc lat 68. Dla swego prawego charakteru, uczynności i łagodnego, przyjacielskiego usposobienia, zmarły był powszechnie szanowanym i lubianym, to też orszak przyjaciół i znajomych, którzy w dniu 14 bm. odprowadzili zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, był nader licznym.

— **Przypominamy**, że dzisiaj w sali ratuszowej Towarzystwo pp. Ekonomek urządza na dochód biednych dzieci tutejszej Ochrony, Loteryę Fantową w połączeniu z Koncertem, wykonanym przez muzykę c. k. 10 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelm. P. Strebingera. Pięknych fantów do tej loteryi dostarczyły PP. Ekonomki i inne dobroczynne Panie z własnych robót ręcznych Szlachetny cel, a przytem przyjemna i tania zabawa, bo wstęp kosztuje tylko 20 ct. od osoby, powinny zachęcić do najliczniejszego udziału wszystkich, komu dobro pożytecznej ochronki leży na sercu.

— **Przeniesienie.** Inżynier tutejszego c. k. starostwa p. Karol Baecker przeniesiony został w tym samym charakterze do starostwa w. Zaleszczykach.

— **Mianowanie** P. Ingarden praktykant budownictwa przy tutejszem starostwie mianowanym został adjunktem w charakterze prowizorycznym.

— **Rozliczne wypadki** śmierci zaszłe ostatniemi czasy w naszem mieście tak przeraziły mieszkańców, iż skoro wieść się rozniesie, że ta lub owa osoba zachorowała ciężko, już natychmiast krążą pogłoski o jej śmierci Pogłoski takie mniej są przykremi dla chorego, gdyż tego najłatwiej uchronić od dowiadywania się o nich, lecz gorzej jest z rodzinami, do których nadchodzą zapytania, czy chory żyje lub co gorsze, kiedy pogrzeb. Zwracamy uwagę na tę niedelikatność, albo brak uczuć, w tej myśli, aby wszyscy starali się rozsiewaniu takich baśni położyć tamę.

— **Zwracamy** uwagę szanownej zwierzchności miejskiej na zapadanie się płyt chodnika na placu na Bramie koło sklepu p. Krzyształowskiego, gdyż wskazuje ono, że dyle pokrywające ściek idący pod chodnikiem musiały przegnić i załamać się. Takie nagłe załamanie może bowiem łatwo spowodować jaki wypadek.

— **Myśl** poruszona przez nas co do zawiązania komitetu mającego zająć się nakłonieniem Węg ów do odwiedzenia miasta naszego w czasie wystawy rolniczo-przemysłowej jest jak się dowiadujemy na drodze urzeczywistnienia. Nie zawiedliśmy się zatem utrzymując, że myśl ta znajdzie w mieście odpowiednie poparcie.

— **Teatr ruski** Biberowicza w naszem mieście robi wcale nieświetne interesa. Na przedstawieniach bywa osób dosyć mało, a i z tych przeważna część polaków. Niewielka sala „pod Opatrznością" zapełnia się zaledwie w połowie, a rusinów policzyć na palcach. Rzecz dziwna; rusini którzy tak wiele mówią i piszą o swym patryotyźmie, mają oczywistą odrazę do jakiejkolwiek choćby najmniejszej ofiary na ten cel. Domagali się gwałtem swej odrębnej sceny narodowej; skoro ją otrzymali, nie starają się jej podtrzymywać. Trupa Biberowicza zasługuje ze wszech miar na poparcie, posiada siły dobre, kostjumy przyzwoite, przedstawienia są staranne i na pierwszem miejscu stoją sztuki narodowe ruskie — Panowie rusini, wstyd wam będzie, jeżeli ten wasz teatr upadnie li z waszej winy. li z braku poparcia z waszej strony, a mimo subwencyi krajowej i poparcia ze strony polaków, którzy na przedstawienia uczęszczają o wiele pilniej, niż wy.

— **Ochrona ryb.** Radca Namiestnictwa i starosta p. Olszewski w Wadowicach wydał pod d. 30 marca b. r. do l. 3498 do zwierzchności gminnych powiatu Wadowickiego następujące rozporządzenie: „Ze względu na zbliżającą się porę tarła świnki, cyrty, klenia i brzany przypominam zwierzchności gminnej tutejsze rozporządzenie z d. 2. Kwietnia 1881 l. 4069, którem zakazałem połowu ryb tych gatunków w rzekach tutejszego powiatu, i wzywam zwierzchność gminną, aby natychmiast ogłosiła ponownie w gminie w sposób tam używany, że wzbrania się łowić ryb świnki, cyrty, klenia i brzany na tarliskach w rzece Wiśle i Skawie do końca maja 1882, i że przekraczających niniejszy zakaz pociągnę do surowej odpowiedzialności. Ponieważ w roku zeszłym rybacy ukrywali nałowione ryby i narybek w skrzyniach na ten cel na rzece pod brzegami przysposobionych, pozbywając je dopiero wtenczas, kiedy zakaz łowienia ryb ustał, przeto zakazuję również trzymania na wodzie przez czas trwania zakazu skrzyń i innych naczyń do przechowania ryb służyć mogących. Zwierzchność gminna dołoży wszelkich starań, aby temu poleceniu zadość się stało, podając mi natychmiast nazwiska przestępców celem rychłego ich ukarania" Cześć p. Staroście za niedopuszczanie niszczenia ryb podczas tarła! Oby tak wszędzie indziej działo się!

Wiec rybacki w Wiedniu.

Dnia 29 i 30. Kwietnia b. r. odbędzie się w Wiedniu II wiec rybacki austryacki, w ktorym przez delegowanych bierze udział 8 towarzystw rybackich tylož krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Każde Towarzystwo wysyła 6 delegowanych, mają ych prawo głosowania przy powzięciu uchwał, tudzież przy wyborach, prócz tego mogą w wiecu uczestniczyć członkowie Towarzystw rybackich i brać udział w debatach, jednakże bez prawa głosowania. Dyrekcye kolei obniżyły cenę jazdy dla delegowanych i uczes ników o 33⅓%. Jadący na wiec winni się zaopatrzyć w karty legitymacyjne, wystawione na ich imię przez austr. Tow. ryb. w Wiedniu i podpisane przez prezesa.

Porządek dzienny:

1. Powitanie wiecu przez prezesa austr. Tow. ryb.
2. Wybór biura.
3. Powzięcie uchwały co do przypuszczenia lub wykluczenia obcych słuchaczy.
4. Referat I: dotyczący skutków, jakie wywarły tymczasowo wydane krajowe ustawy rybackie. Referent: Górno-austr. Tow. ryb. w Lincu
5. Referat II: Obrady i uchwała co do głównych zasad mającego wyjść państwowego prawa rybackiego. Referent: Austr. Tow. ryb. w Wiedniu.
6. Referat III: Czy urządzić państwowe rybarnie czy też wspierać prywatne rybarnie z środków publicznych. Referent: Krajow: Tow. ryb. w Krakowie.
7. Referat IV: W jakim kierunku i według jakich zasad należałoby rybactwo na wodach lądowych w Austryi poprzeć układami z innemi państwami Referent: Styryjskie. Tow. ryb. w Gradcu.
8. Referat V: Jakim sposobem można i należy dopiąć jednolitego współdziałania wszystkich austryjackich Tow. ryb ? Referent: Górno austryjackie Tow. ryb. w Lincu. Korreferent. Austr. Tow. ryb. w Wiedniu.
9. Referat VI: Uchwała co do odbycia następnego wiecu rybackiego. Referent: Austr: Tow. ryb. w Wiedniu.

Krajowe Tow. ryb. w Krakowie będzie na wiecu reprezentowane przez delegowanych: 1. Dra M. Zatorskiego posła na sejm i delegata do Rady państwa. 2. Gniewosza Feliksa właściciela dóbr Nowosielec w Sanockiem 3 Dra M. Nowickiego. 4. Dra Fr. Wildgansa sekretarza Ministeryum rolnictwa. 5. Dra Prohaskę adwokata i 6. J. Nowotnego redaktora gazety rybackiej w Wiedniu. Niektóre Oddziały Tow. prócz Sanockiego, oznajmiły, że nie mogą uczestniczyć w wiecu, inne nie odpowiedziały na zapytanie.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie zamierza wysłać uczestników. W takimże charakterze pojedzie wiceprezes Tow ryb. p St Kluczycki. Z posłów do Rady państwa ma uczestniczyć Dr. Oborski.

Co do referatu II. sprawy i dla naszego kraju nader ważnej, nasze Tow. ryb. będzie popierało dotyczące uchwały lwowskiej ankiety rybackiej z roku 1880.

W sprawie referatu III. oświadcza się nasze Tow. ryb. przeciw urządzaniu państwowych rybarń, tudzież przeciw subwencyonowaniu prywatnych rybarń, a za udzielaniem subwencyi państwowych Towarzystwom rybackim, gdyż jedynie one mogą te subwencye najpożyteczniej użyć.

Kraków d 12. Kwietnia 1882.

Dr. M. Nowicki.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 31 Marca r. b. Filz Jan, lat 54, dozorca telegrafu; Binnlecki Stefan, l. 68, kamieniarz. Janio Fedko, l. 40, zarobnik; Synus Marcin, l. 37, dyurnista; Król Józef, l. 48, zarobnik; Trusz Wasyl, l. 50 zarobnik; Bandurowicz Jan, l. 61 zarobnik; Horowitz Breindl, l. 40, zarobnik; Lityński Szymon, l. 45, murarz; Kaltaur Szymon, l. 42 technik; Stanik Tomasz, l. 38, zarobnik; Palenko Jan, l. 68, zarobnik; Rozdzielski Daniel, l. 29, krawiec; Ryczak Marjanna l. 70, uboga; Gońko Marjanna, l. 39, żona stróża; Szyszko Apollinary, l. 57, woźny sądowy; Weiss Izrael, l. 74, żebrak, Krzyśko Marcin, l 56 zarobnik; Sonenski Justyn, l. 4, zarobnik; i dzieci 40.

Ogółem niżej lat 5 umarło 34, starszych do lat 20 umarło 6, ponad lat 20 umarło 19 osób płci obojej.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dotknięty ciężkim ciosem przez śmierć mej ukochanej żony śp. Joanny Urszuli doświadczyłem w tej bolesnej chwili tyle współczucia, objawionego licznym udziałem w Jej pogrzebie, iż widzę się spowodowanym wszystkim tym którzy w nim uczestniczyli, a mianowicie wielebnemu duchowieństwu, przyjaciołom, znajomym i nieznajomym przesłać moje najserdeczniejsze dzięki. Bóg Wam zapłać za to współczucie nademną i osieroconym synem Adamem.

Tomasz Słomski.

Kursa w Wiedniu 15 kwietnia o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.50
„ „ „ w notach	76 80
Losy z 1860 r.	130.25
Akcye Banku narodow. . . , .	8.22—
„ kredytowego . . .	339.20
Londyn	120.10
Renta w złocie	94 40
Srebro	— —
Dukat	5.63
Napoleondor	9 52
100 Marek	58.75
Rubel papierowy.	1.19

Ceny w Przemyślu d 14 kwiet. 1882.

100 kilg. pszenicy od 10 zlr. — cnt. do 10 zlr. 25 cnt.

„ żyta . . „	9	„	30	„	:0	—	„
„ jęczmienia „	6	„	50	„	7	—	„
„ grochu „	7	„	50	„	10	75	„
„ owsa . „	5	„	75	„	6	—	„
„ koniczyny „	45	„	—	„	50	—	„
„ wyki . . „	6	„	25	„	6	50	„
„ rzepaku „	10	„	—	„	11	75	„
„ hreczki „	7	„	—	„	7	50	„
„ chmielu „	70	„	—	„	100	—	„
„ kartofli „	2	„	—	„	2	50	„
„ siana . „	2	„	60	„	—	—	„

kwarta masła 90 cnt

100 jaj 2 zlr. 50 cnt.

L: 2376.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na posadę wachmistrza policyi z płacą roczną 360 zlr., przewodnika policyi z płacą 336 zlr., dwóch kaprali policyi z płacą po 288 zł, — kilku policyantów rzeczywistych z płacą po 228 zlr. i kilku policyantów próby z płacą po 204 zlr. wolnem pomieszkaniem, światłem, opałem i umundurowaniem (przy wszystkich posadach).

Warunki otrzymania powyższych posad są następujące:

a) posiadanie prawa obywatelstwa austr.
b) nieskazitelność, roztropność, i obrotność w obejściu.
c) wiek nie wyższy nad 40 i nie niższy jak 24 lat.
d) stan bezżenny, a u wdowca bezdzietność
e) czerstwe zdrowie, silna budowa ciała i odpowiedni wzrost.
f) znajomość języka polskiego i umiejętność dostateczna czytania i pisania, — nadto:
g) kandydaci na posady wachmistrza, przewodnika i kaprali przedłożyć winni wiarygodne świadectwa stwierdzające znajomość przepisów i ustaw tyczących się służby publicznego bezpieczeństwa, porządku i spokoju i udowodnić swoje uzdolnienie kwalifikujące ich na te posady, — przyczem nadmienia się, że stabilizacyę na tych posadach poprzedzać będzie egzamin z powyższych przepisów przed komisyą przez Naczelnika gminy złożyć się mającą.

Przyjęty obowiązuje się w końcu pisemnie że będzie służył najmniej lat 6.

Odnośne podania wnosić należy, w razie jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej Władzy przełożonej na ręce Zwierzchności gminnej do końca kwietnia b. r

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 22-go marca 1882.

46 **Dworski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. — Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.